

Czy naukowcy znajdą Boga?

1 lipca 2009

Temat ten towarzyszył ludzkości przez wieki, stając się także zarzewiem zaciętych sporów. Pascal wymyślił nawet swój słynny zakład dotyczący wiary w Boga. Ale czy naukowcom uda się kiedykolwiek znaleźć dowody na jego istnienie? Najłatwiej uczynić to przez obserwacje tego, co dzieje się w mózgach osób doznających mistycznych doświadczeń. Naukowcy próbowali nieraz indukować podobne przeżycia przy wykorzystaniu środków psychoaktywnych i w ten sposób zajrzeć w mózg w poszukiwaniu „Boga”.

Przez większą część XX wieku, nauka unikała badań nad ludzką duchowością. Zygmunta Freuda twierdził, że Bóg jest jedynie złudzeniem i utrzymywał, że jeśli w ogóle on istnieje, to jego natura musi wykraczać dalece poza zdolności naukowych przyrządów badawczych.

Dziś jednak niektórzy naukowcy twierdzą, że przy użyciu nowych technologii można pokusić się o próbę zrozumienia duchowych doświadczeń. Zaglądając w nasze mózgi i badając nasze ciała starają się odnaleźć oni poszlaki wskazujące na istnienie świata duchowego. Poszukiwania są jednak jeszcze w powijakach, zaś sami uczeni przyznają, że nie wiadomo, czy kiedyś uda zbliżyć im się do odpowiedzi na pytanie zadane w tytule tegoż artykułu.

Jednym z pytań, które wymaga odpowiedzi jest to dotyczące faktu, czy spotkanie z Bogiem jest rzeczywiście niczym więcej jak reakcją zachodzącą w mózgu.

KAKTUSEM DO NIEBA

Poszukiwania odpowiedzi na to pytanie prowadzą nas na jeden ze szczytów w rezerwacie Indian Navajo w Lukachukai. 87-letni Fred Harvey, wysoki kapłan czeka, aż członkowie jego rodziny przygotują peyotl – gatunek kaktusa wyzwalający po jego

spożyciu wizje. Używanie peyotl'u w tradycji Navajo do komunikowania się ze światem duchów znane jest od setek lat.

Andy Harvey, jeden z uczestników ceremonii mówi, że peyotl służy jako pośrednik między światem niebiańskim a ludźmi.

– Czasami prosimy, aby peyotl pomógł nam usunąć choroby i oczyścić nasze dusze – mówi. Wierzimy też, że tak się dzieje. To dlatego nazywamy go świętym ziołem.

Do namiotu wchodzi następnie grupa ponad 30 osób. Zostaną w nim przez następne pół dnia. Młodzi mężczyźni biją w bębny, szaman modli się i wszyscy spożywają peyotl. Około północy przemawia jedna z kobiet indiańskich o imieniu Mary Ann.

– Chcę poddać się ogniu – mówi dodając, że cierpi na półpasiec i do wyzdrowienia potrzebuje peyotl.

Kobieta wierzy ponadto, że przyczyną cierpienia jest zło, które wyrządziła przed 20 laty pewnemu mężczyźnie, którego duch ją prześladowa. Mijają dwie godziny. Kobieta odkrywa, że półpasiec zniknął i krzyczy, że wyzdrowiała.

Jak mówiła potem, podczas ceremonii ujrzała ducha mężczyzny, którego poprosiła o wybaczenie. Najbardziej intrygujące jest jednak to, że połączenie bębnienia, modlitwy i narkotyku wpłynęło znacznie nie tylko na jej psychikę, ale i na półpasiec.

LEKCJA Z LAT 60-TYCH

Naukowcy od dawna zaintrygowani byli podobnymi doświadczeniami, kiedy to stan danej osoby poprawia się po modlitwach. Przez wiele lat zastanawiano się, w jaki sposób dochodzi do podobnych doświadczeń i czy przypadki, w których np. dana osoba widzi swe ciało z góry znajdując się rzekomo na granicy życia i śmierci, są prawdziwe. Biorąc przykład z Indian, zaczęli przyjmować substancje psychoaktywne, tyle że w warunkach laboratoryjnych.

Pierwsze tego typu badania substancji psychoaktywnych miały miejsce w Wielki Piątek 1962 roku. W piwnicy March Chanel w Uniwersytecie Bostońskim, badacze z Harwardu podali 10 studentom LSD w celu przekonania się, czy w otoczeniu świątyni narkotyki wywołają doświadczenia mistyczne. I udało się. Wkrótce potem badacze z innych znanych ośrodków zaczęli podawać ochotnikom narkotyki i badać ich reakcje w warunkach laboratoryjnych.

W latach 60-tych amerykański rząd zaniepokoiła jednak tendencja związana z wykonywaniem przez młodych naukowców eksperymentów z psychodelikami „na własną rękę”, stąd też w następnym dziesięcioleciu były one już rzadkością.

Aż do dziś. Roland Griffiths w Centrum Medycznym Uniwersytetu im. Johna Hopkinsa w Baltimore założył swoją „grzybową mekkę”. Światło jest przygaszone. Wewnątrz obok krzyża znajdziemy figurę Buddy czy świątynię shintoistyczną. Pośrodku pomieszczenia stoi sofa, na której zasiadają ochotnicy, którym podawane są kapsułki z psylocybiną – psychodelicznym składnikiem znajduowanym w grzybach. Griffiths, neurofarmakolog, jest jednym z czołowych badaczy na drodze do zrozumienia związków substancji psychoaktywnych z duchowością od lat 70-tych. Dlaczego jednak podjął się tak trudnego zadania?

– Było to po prostu ciekawe – mówi.

MISTYCZNA PODRÓŻ NA GRZYBY

W rzeczywistości Griffiths przyznaje, że gdy 15 lat temu rozpoczął medytację zaczął też inaczej patrzeć na naturę rzeczywistości. Zastanawiał się, co się dzieje z ludzkim mózgiem, gdy ludzie przeżywają doświadczenia duchowe. Griffiths zgromadził następnie 36 osób – stabilnych w średnim wieku, którzy byli religijnie praktykujący (wyznania były różne) i mieli chęć na przygodę życia. Wśród nich znajdowała się Karin Sokel.

– Poprosili mnie, abym się położyła z słuchawkami, w których leciała najgłośniejsza muzyka, jaką kiedykolwiek słyszałam. Miałam zasłonięte oczy i tak wkrótce zaczęło się moje doświadczenie – mówi.

Sokel wzięła udział w pięciu sesjach, które opisuje jako najbardziej głębokie przeżycia, jakich doświadczyła.

– Wiem, że miałam spotkania z czymś, co nazywam „jednią” – przyznaje. Był czas, gdy byłam w nią lekko popychana a potem zobaczyłam światło. Tego nie da się opisać. To nawet nie było światło, tylko miłość.

W słowach Sokel echem odbijają się mistyczne doświadczenia ludzi, którzy rozmawiali z Bogiem będąc z nim w fizycznej unii, czy też mieli wgląd we „wieczność” albo przeżywali doświadczenia pozazielesne. Griffths twierdzi, że 70% ochotników doświadczyło w pełni przeżyć mistycznych, co według niego jest „niesamowite”.

Badania Griffithsa sugerują wskazówki mówiące o mechanizmie działania przeżyć duchowych – mówi neurolog Solomon Snyder.

SEROTONINA I MISTYCZNY MECHANIZM

– Jeśli założymy, że stany wzbudzone przez środki psychaktywne przypominają bardzo doznania mistyczne, zatem odnaleźliśmy molekularny mechanizm działania narkotyków – mówi Snyder. Zatem możemy powiedzieć, że mamy wgląd w to, co dzieje się z mózgami mistyków.

Nyder, który jest dyrektorem wydziału neurologii na Uniwersytecie Johna Hopkinsa mówi, że według naukowców najbardziej istotną rolę w doświadczeniach mistycznych odgrywa serotonina. Ów neuroprzekaźnik wpływa na części mózgu, które wiążą się z emocjami i percepcją. W ujęciu chemicznym zarówno peyotl jak i LSD czy inne psychodeliki działają podobnie jak serotonina i aktywują ten sam receptor.

NOWE DROGI BADANIA DUCHOWOŚCI

W grę wchodzi oczywiście jeszcze inne związki chemiczne i receptory. No i co najważniejsze – doświadczenia mistyczne zdarzają się także bez użycia środków psychoaktywnych, a przez modlitwę, medytację, post oraz śpiewy.

Griffiths mówi jednak, że jego badania otworzą nowe możliwości dla nauki o duchowości. Jak na razie nie możemy jednak systematycznie śledzić stanów mistycznych.

– Nie można po prostu powiedzieć: „chodźmy do laboratorium, pomódlmy się a potem dajmy się podpiąć pod aparaturę i zacznijmy mistyczne uniesienia!” – mówi. W grę wchodzi sprawy, które zwykle przytrafiają się ludziom raz lub jedynie kilka razy w życiu.

Jeśli jednak można za pomocą związków chemicznych sprowokować odpowiednik zjawiska duchowego, można również zajrzeć do mózgu przeżywającej je osoby, aby wyodrębnić aktywne jego części – dodaje.

LSD I NDE

Griffiths rozpoczął niedawno kolejne badania. W latach 50-tych i 60-tych XX wieku badacze studiowali efekty działania LSD u osób z terminalnym stadium choroby nowotworowej. Wiele z tych osób doznało przeżyć mistycznych. Wśród osób, które ich doświadczały były także te, które przeżyły zjawisko z pogranicza śmierci wierząc w to, że życie człowieka nie kończy się wraz z odejściem z tego świata. Griffiths poszukuje chorych, którzy biorąc udział w specjalnym teście mającym potwierdzić czy syntetycznie indukowane doświadczenia mistyczne mogą im w jakiś sposób pomóc.

Jednakże mimo wszystko żadne z badań nie przyniesie ostatecznej odpowiedzi na najważniejsze pytanie odnoszące się do duchowości: „Czemu to wszystko się dzieje”? Dlaczego człowiek jako mechanizm może ich doznawać? Naukowców pasjonuje

także inne zagadnienie. Chcą bowiem przekonać się czy istnieje szczególnie obszar w mózgu odpowiadający za powstawanie „bogów”.

Autor: B. Bradley-Haggerty

Źródło oryginalne: National Public Radio (npr.org.com)

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)